



Pomnik Założycieli Tenochtitlan.

"SERDECZNE POZDROWIENIA Z MEKSYKU, KRAJU PIĘKNEGO I GOŚCINNEGO, KRAJU CUDOWNYCH LUDZI, KTÓRYCH GOŚCINNOŚĆ PRZEKRACZA WSZELKĄ MIARĘ, KRAJU WIELKICH KONTRASTÓW I PIĘKNYCH DZIEWCZĄT, PRZESYŁAM DLA CIEBIE, MARKU, REDAKCJI TAWACIN ORAZ DLA WSZYSTKICH LUDZI, KTÓRYM BLISCY SĄ INDIANIE I KTÓRZY COŚ DLA NICH ROBIĄ":

ROMEK /ROMUCITO/.

TAWACIN

PRZEGLĄD POLSKIEGO RUCHU PRZYJACIOŁ INDIAN



Słownie i wiośnie witamy wszystkich, którzy - nie zniechęceni dotychczasowymi niedoskonałościami i zainteresowani naszymi powymyślami pr. pozycjami - sięgają po kolejny numer naszego Przeglądu.

Wśród wielu różnorodnych, jak sądzimy, tekstów z radością zamieszczamy m.in. pierwszą (i zapewne nie ostatnią) korespondencję z meksykańskiej wyprawy naszych warszawskich przyjaciół oraz posumowanie akcji pomocy dla dzieci z Boliwii zainicjowanej przez sztumskie Koło Zainteresowań Kulturą Indian.

Pomyślne wieści mamy także z kraju; goszcząc u przyjaciół w Chodzieży obejrzelismy przy okazji regionalną Wystawę Hobbystów z wyróżniającymi się zbiorami chodzieskiego KZKI i J. Przybyłaka. Przy okazji - Ani i Markowi złożyliśmy gratulacje z okazji narodzin córki Marty, a całej grupie Dakotów - z powodu uzyskania nowego patrona i siedziby (od września będzie to Chodzieski Dom Kultury). Wiosenne ożywienie zaplanowało także w Białymstoku, gdzie na drugą połowę maja zaplanowano wystawę pt. 'Indianie Prerii - tradycja i dzień dzisiejszy' z cyklem imprez towarzyszących 'dla laików', oraz w Sztumie, gdzie trwają przygotowania do kolejnego obozu szkoleniowego dla 'młodych wilków'.

W odpowiedzi na pierwsze Wasze pozytywne reakcje kontynuujemy w tym numerze 'Tawacinu' cykl dyskusyjnych tekstów, pisanych przez nas, o nas i dla nas. Tym razem polecamy Wam do przemyślenia list Arka - naszego aktywnego toruńskiego współpracownika. Liczymy na kolejne (w miarę krótkie i zwarte) teksty i opinie o naszych wspólnych sprawach.

Arka poinformował nas także, że nasz kraj pragnęłaby odwiedzić delegacja najświetniejszego pisma tradycyjnych Indian i Ludzi Natury - 'Awesasne Notes'. Czy kolejna szansa na żyteczne i kształcące dla obu stron spotkanie zostanie zaprzepaszczone? Poszukujemy zainteresowanych osób, grup i organizacji. Prosimy o kontakt.

Znamy już pierwsze reakcje na rozesłany zimą 'Informator PRPI dla Zagranicy' (mamy jeszcze parę egzemplarzy w języku angielskim, które możecie wysłać Waszym zagranicznym korespondentom - napiszcie). Zamieszczone w nim adresy osób odpowiedzialnych za pośrednictwo w niektórych istotnych dla Indian sprawach trafiły na europejską listę kontaktów grup poparcia Indian Ameryki Północnej (udostępnimy ją zainteresowanym). Zaczynają też napływać nowe materiały. Niestety, mimo starań nie udało się nikomu z nas pojechać do Wiednia na III Spotkanie Europejskich Grup Poparcia. Jego uczestnikom i indiańskim delegacjom mogliśmy tylko przekazać po drożeniu i życzenia pomyślnych obrad od nas wszystkich.

W pamięci wielu z nas wciąż jeszcze żywe są wspomnienia z marcowej sesji w Poznaniu, a już cor z bliżej do kolejnego Złotu PRPI. Warto chyba już teraz zastanowić się, co każdy z nas może zrobić, aby nasze jedenaste letnie spotkanie nie było jedynie waktacyjną przygodą i złotem niespełnionych nadziei. Pomyślmy więc, co możemy - indywidualnie i zbiorowo - uczynić, aby przyniosło ono nam wszystkim satysfakcję i radość z przeżywania prawdziwej jedności w Kręgu Przyjaciół. Podobnie, jak organizatorzy Złotu z grupy koszalińskiej, liczymy na Waszą pomysłowość i czekamy na propozycje. REDAKCJA

PRZEGLĄD PRPI 'TAWACIN' (w języku dakota 'wiedza' 'mądrość') wydawany jest na prawach rękopisu. Wydanie 'WIOSNA 1987' przygotowali: Miodawiedź, Cień, Nawoki'ya, Arka i Przewidź.

Dłużej już nie można milczeć. Trzeba, bym Wam napisał, co myślę o naszej 'indiańskości'. Wokoło uśmiechy i drwiny - 'to ty jeszcze b. wiesz się w Indian? A paliłeś już fajkę pokoju?'. Nie to jednak jest najbardziej nieprzyjemne. Stokroć gorsza jest wrogość i zawiść - często ze strony najbliższych h. 'Co oni mogą tobie dać? Zajmują się niepotrzebnymi sprawami... Kim oni są? Pomyśl wreszcie o tytułach i karierze!' Na nic zda się przekonywanie, że iść indiańską ścieżką piękna to nie pędzić autostradą obłądy w kierunku kariery.

Tak, poczułem swoją indiańskość. Myślę, że nie było to jednorazowe oświecenie, ale stopniowe dorastanie do dojrzałej decyzji. Teraz, cokolwiek bym robił, gdziekolwiek bym mieszkał - nic nie wyrzuci ze mnie indiańskiego Ducha. Widzę w tym rękę Wielkiego Ducha, który widząc, że jego dzieci schodzą z Tradycyjnej Drogi, tchnął indiańskość w grupę osób w Polsce i w Europie, które wysmiewane i opluwane, czy pokazywane na zasadzie ładnej małpki, będą trwać w swoim mocnym postanowieniu. Nie wiem, kiedy zrozumiałem, że Wielki Duch, Allah, Jahwe - to synonimy oznaczające tak na rawę jednego Boga - nie ma t. więc różnicy, poza nazwami i sposobami kultu. Różnicę widać wśród wyznawców. Jaką ogromną moc ma T bylcza Religia - bez świętych ksiąg, bez murowanych świątyn. Wystarczy pójść do lasu i powiedzieć: 'Widzisz, ja żyję'. To piękna religia. Bratem jest każda trawa, każde drzewo. Każdy jej wyznawca żyje jak syn Natury, nie niszczy źródeł swej mądrości - lasu, strumyka, drugiego człowieka. To nic, że nie znam się na gwiazdach, że nie znam się na tropach. Jestem przecież biały i nic tego nie zmieni; wystarczy mi, że będę to czuł. Kiedyś, gdy będę mógł, poznam i gwiazdy, i tropy.

Białe społeczeństwo żąda pracy od ósmej do trzeciej, wywiązywania się z obowiązków służbowych, pobytu w armii. Nie toleruje tych, którzy chcą tylko 'żyć', którym nie wystarcza vegetacja. Mam cichą nadzieję, że kiedyś nadejdzie ten czas, kiedy będę mógł obserwować wszystkie pory roku w lesie, dzień po dniu. Wierzę w to, chcę wierzyć. Wiem, że nie zmienię społeczeństwa przekonanego, że prawdą jest samochód, mieszkanie, pieniądze. Ale może mi się uda i ucieknę od kłótni, wrzątków, i zamienię je na szmeranie strumyka. Oni nigdy nie uwierzą w przeoczną alternatywę, jaką dają Indianie; zamiast betonowej ponurej pustyni bloków - wesoły, gwarmy obóz indiańskich stożków. Dlatego każde spotkanie PRPI jest dla mnie świętem. Tu mogę się otworzyć, tu porozmawiać o rzeczach najświętszych dla mnie, spotykając się ze zrozumieniem. Cały czas myślę jednak, czy mogę nazwać się człowiekiem, czy dorosłem do swego Człowieczeństwa. Czy mógłbym nazwać się zwyczajnie Ishi, co w języku Indian Yana znaczy 'człowiek'? Czy przy swoich wadach mogę być Ishim? Pragnę tego.

Złośliwi powiedzą 'nawiedzony' - wbrew ich intencjom jest to najpiękniejszy komplement. Nasze społeczeństwo jest w większości tak zmaterializowane, że zatraciło swoje korzenie. Nic nie pojmuje z metafizyki, a często też ze zwykłych spraw. Ludzie uważają, że Indianie żyją w Indiach, są niewolnikami pracy i choć żyją w rodzinach, to w rzeczywistości ich nie mają. Tylko nieliczni szukają czegoś, co trudno spręczyć. Gdy to odnajdą, są szczęśliwi - odnaleźli się w określonych korzeniach. Ja odnalazłem się w społecznościach pierwotnych, a z braku współczesnych Tradycyjnych Słowian - w Indiańskiej Ameryce.

Łos nas rzucił do Polski i tu przyszło nam żyć. Jak długo? Wielu ludzi z Ruchu będzie tu żyć do śmierci, krocząc wąską ścieżynką, narażając się na niezrozumienie i drwinę. Po co? Jeszcze na Złotach utrudniać sobie życie? Powinniśmy być razem. Nad Szelmentem jedyny raz widziałem, że ktoś wyciąga publicznie ręce w modlitwie do Wielkiego Ducha (śmiali się nawet ludzie z Ruchu!). Było tak tylko raz, ale jest to słuszna droga - rozmawiać z Bogiem, kiedy zajdzie taka potrzeba. Ręce wyciągnięte ku słońcu - to symbol wiary tych którzy są naszym wzorem, o wiele piękniejszy od widoku tłumu, który co niedziela idzie na godzinę do kościoła, by wyjść naładowany złością po wysłuchaniu kazania bynajmniej nie o Miłości. Nieliczne obrzędy na Złotach, jak obrzęd fajki, szalas pary, czy nawet tańce, są niestety takie, jak gdybyśmy byli się w Indian, a nie umieli przeżywać tak, jak oni. Nie bójmy się, że coś będziemy robić w sposób obrzędowy.

Wyrzucmy z siebie bezdusznych etnografów. Gdy ktoś chce się modlić, gdy ktoś marzy o Tańcu Słońca w Polsce - nie wyśmiewajmy się - jakże często sami o tym marzymy. Nie rozumiem, dlaczego na Złotach opowiadamy głupie anegdoty o Indianach i śmiejemy się ze spraw dla nas najistotniejszych. Zrzućmy z siebie maskę białego człowieka - przecież każdy z nas przyjeżdża tam po to by zmanifestować swój bunt przeciw cywilizacji Białych. Czemu mają służyć wzajemne wojny podjadowe? - My mamy stroje, a wy nie! - Ale my piszemy petycje! - A my żyjemy w lesie! Każdy ma własną drogę do indiańskości; nie wtrącajmy się w to. Niektórzy upatrują agentów w nowych twarzach, inni twierdzą, że AIM idzie złą drogą, jeszcze innym nie podoba się przebieranie. To Twoje myśli - nie rozpalaj nimi ogniska niezgody.

Niektórzy mieli pretensje do Sat-Okha, że jest mało autentyczny, że popełnia błędy. Nie rozumiem takich ocen. Sat-Okh jest człowiekiem, który, jak każdy, popełnia błędy, a wielu z krytykujących też nie jest autentycznych.

Najważniejszym błędem ostatniego Złotu był błąd czysto organizacyjny - pozwolenie ro palenia ognia za rzędem tipi. Efektem było spalenie jednego z namiotów. Winny się nie przyznał; brak mu było cywilnej odwagi. Nie było też tańców, choć wielu przyjeżdża, żeby potańczyć. Nawet na Sesji w Warszawie był tylko jeden taniec. Z czasem napewno dołączyliby inni. Twórcze nie zrobili tego, a potem była nu da ziejąca z muzyki, której nikt nie czuł. Ludzie w Ruchu chcą przeżywać swoją indiańskości. Tu chcą się wyzwolić, a często jest to hamowane. Siebie mógłbym porównać do członka AIM. Jak Indianie w miastach nie miałem swoich korzeni i tak jak oni nie znałem się na drzewach i wodach. Znałem się na życiu w dżungli miast. I nagle AIM pokazał drogę - pokazał, że osaczony Indianin może być prawdziwym Indianinem, że chociaż żyje ja biały, to jest dla niego szansa.

AIM dał zagubionym wojownikom fajkę, szalas pary i dumę. To Wounded Knee dało dumę, że jest się Indianinem. Dlatego Wounded Knee należy czcić. AIM odegrał wielką rolę, był ruchem łączącym Indian z miast - Indian - 'jabłka' - z Tradycjonalistami. Indianin zaczął się upominać o swoje prawa. A my w Polsce, tak s mo zagubieni, tworzymy coś w rodzaju AIM, bo przecież daleko nam do Tradycjonalizmu. Ilu z nas chce żyć w tradycyjny sposób w lesie, a ilu może to zrobić? Niewielu - i dlatego nasz styl życia jest taki, jak niedzielnych wojowników z AIM. Badźmy wdzięczni za to, że chociaż to mamy; nie kłóćmy się więcej. Ten, który apelował o zyczliwość, INTEGRACJĘ i zrozumienie, w dyskusji przy ognisku na wypowiedź 'Mi się wydaje...' powiedział: 'To ci się tylko tak wydaje!'. Rozdwojony język - mawiali Indianie.

Mówimy dużo o naszej indiańskości, ale tak naprawdę to kto usiłuje żyć po indiańsku w dżungli miast? Tyle świetnych artykułów mamy o Indiańskiej Drodze, a zachowujemy się jak typowi Biali. Czemu, zamiast naśladować Indian, przygarniamy wszystko do siebie, nie dzieląc się z nikim? Czemu małżeństwa w Ruchu nie wychowują swoich dzieci choćby wg 'Powrotu do tworzenia: wesołego dzieciństwa' z tegoż 'Tawaćinu'? Czemu słyszymy okanie do dzieci: 'Przyjdiesz do jasnej chol ry, czy nie!?' Czemu ich rodzice po tępują odmiennie od tego, co głoszą jako swój wzór?

Zauważyłem też, że żeby osiągnąć coś, co dla mnie jest ważne, muszę czekać, aż ktoś, kto ma możliwości, zrobi łaskę. Gdzie bezinteresowność, gdzie duchowy potłacz?

Gdy ktoś chce zrobić coś konkretnego, patrzy się na niego spode łba. Znam ludzi, którzy zrezygnowali. Pewne sprawy osiągnęli sami i nikt nie wyciągnął do nich pomocnej ręki. A tak mało trzeba, żeby komuś pomóc.

Doczekaliśmy się wreszcie naszej WIEDZY, czyli pisma. I co się okazuje? Ciągnie tę sprawę grupka osób (powieksza się trochę), ale braku w niej weteranów, którzy pełno mają książek i prasy. Czy mogliby coś przysłać do 'Tawaćinu'? Tak, tylko, że oni nie mają czasu i ze stu innych powodów tego nie robią. Indianie przysyłają prasę, (często darmo) nie po to, by odłożyć ją na półkę, lecz by ludzie znający angielski tłumaczyli ją i przekazywali innym. Niektórzy nie przekazują tego nawet przyjacielom z Ruchu. A skoro ktoś wziął na siebie nazwę PRPI na dobre i złe, to według swych możliwości powinien pracować. Jeżeli nie znasz angielskiego, ani innego języka, jeżeli nie wiesz wykonać stroju, to wyślij jakąś paczkę do Indian, to idź i pomódl się. I podziel się tym, co robisz, nie bój się, że ktoś Cię wyśmieje.

Każdy powinien przyczynić się do rozwoju naszego pisma. Wydaje mi się, że w 'Tawaćinie' powinno się drukować nie tylko przekłady z 'Alwasasne Notes', ale też przeżycia członków naszego Ruchu, ich poezję czy opowiadania oraz więcej artykułów o Tradycyjnej Drodze. Dlaczego to pomijać? Wysłuchajmy tego, co mają do zaoferowania ludzie z Ruchu. Niby taka błaża sprawa, jak obejrzenie filmu w 'Niebieski żołnierz', czy 'Billy Jack', a dostarczyła mi niezapomnianych przeżyć. Mimo, że siedziałem w polskim kinie, to byłem z nimi. Myślę, że w szukaniu swojego 'ja' pomaga mi Indiańska Babcia. Nie znałem jej, ale jej zachwaszczony, prosty grób zrobił na mnie wrażenie, 'a gdy znowu zapłoną barykady Wounded Knee - Ona będzie na czele, przy Niej my!'. Prosty, zwyczajny poządek i zdjęcie wiszące u mnie w domu, gdy pracuje z pochyloną siwą głową, to wyznacznik tego, co najważniejsze. Był to najpiękniejszy punkt ubiegłorocznej sesji.

Teraz, gdy piszę te słowa, obarzony jestem wieloma sprawami, nie związanymi z Ruchem. Te sprawy wciągają i powodują, że chwilowo zapominamy o raz obranej drodze. Trzymajmy się na niej prosto - temu właśnie służył ten list pełen krytyki do ludzi z PRPI, czyli także do mnie.

Arek

Rytuały dziękczynienia Irokezów

Rytuały dziękczynienia stanowią charakterystyczny element tradycyjnej kultury i obrzędowości HAUDENOSAUNEE (Ligi Irokezów). Wiąże się one z wyznawaną przez tych Indian religią GAIWIIIO - Dobrej Nowiny, głoszonej przez proroka Seneków Handsome Lake'a na przełomie XVIII i XIX w. i popularnej do dziś w irokezkich rezerwach Nowego Jorku i Ontario.

Słowo "rytuał" używane jest w znaczeniu "składnika ceremonii". Można więc powiedzieć, że każda ceremonia składa się z szeregu rytuałów, takich jak przemówienia, pieśni, tańce, gry itp.

Słowo "dziękczynienie" (ang. Thanksgiving) ma w języku Irokezów szerokie znaczenie i obejmuje nie tylko zwykłe, konwencjonalne dziękowanie i pozdrawianie, ale także bardziej ogólne uczucie szczęścia z powodu istnienia kogoś lub czegoś.

U zamieszkujących rezerwat Tonawanda Seneków, stanowiących charakterystyczną, chociaż nie pozbawioną cech lokalnych społeczność Haudenosaunee, występują trzy rytuały poświęcone w całości lub w części dziękczynieniu. Jeden z nich jest mowa, drugi - połączeniem mowy i tańca, a trzeci mową, której towarzyszy palenie tytoniu. Mimo różnic formy, treść wszystkich trzech rytuałów jest podobna.

Pierwszy rytuał, którego nazwę w języku Seneków KAN:NYOK przetłumaczyć można jako "Mowa Dziękczynienia", jest najpowszechniejszym rytuałem Seneków. Otwiera on i zamyka prawie każdą ceremonię. Jedynymi wyjątkami od tej reguły są Ceremonia Pogrzebowa i Taniec Dla Zmarłego, co tłumaczy się zazwyczaj bezsensownością podziękowań w sprawach dotyczących śmierci.

Idea tego rytuału wywodzi się z Dobrej Nowiny Handsome Lake'a, spisanej przez jego uczniów i następców około 1900 r. i odczytywanej co dwa lata na religijnych zgromadzeniach w Tonawanda. W GAIWIIIO powiedziane jest, że podczas odprawiania każdego obrzędu powinno się wybrać jedną osobę do złożenia podziękowań Stwórcy. Mowa taka trwa od 15 do 25 minut, w zależności od szybkości mówcy i od tego, czy zawarł w niej wszystko, co powinien. Krótsza wersja Mowy Dziękczynnej, w której poszczególne części łączone są w jedną całość, zazwyczaj kończy ceremonię.

Nazwę drugiego rytuału - KONÉOO? najlepiej oddaje określenie "Taniec Dziękczynienia". Jest to jeden z czterech rytuałów wymienionych w Dobrej Nowinie jako szczególnie ważne (pozostałe to Taniec Pióra, Pieśń Osobista i Gra w Kręgle lub w Kamienie).

Taniec Dziękczynienia wykonywany jest dwa razy do roku, podczas ceremonii obejmujących wszystkie cztery najważniejsze rytuały. Po raz pierwszy ma to miejsce podczas Ceremonii Nowego Roku lub Ceremonii Zielonej Kukurydzy, w końcu sierpnia lub na początku września.

Według opisów Taniec Dziękczynienia wykonywany jest przez mówcę - prowadzącego, dwóch śpiewaków oraz zmienną liczbę tancerzy ze zgromadzonego w długim domu tłumu. Dwaj śpiewacy siadają na przeciw siebie okrajkami na ławce stojącej na środku długiego domu. Śpiewak wiodący ma bęben wodny a drugi śpiewak - grzechotkę z rogu. Część uczestników tańca ma na sobie stroje typu ogólno-indiańskiego lub tylko ich elementy.

Rytuał Tańca Dziękczynienia składa się z trzech części. Rozpoczyna się on od grupy pieśni, po których mówca staje na przeciwko śpiewaków i inicjuje drugą część rytuału, na którą składają się naprzemian partie mówione i monotonne pieśni wykonywane przez mówcę. Trzecia i ostatnia część jest kolejną, tym razem krótszą grupą pieśni wykonywanych przez prowadzącego, będących zazwyczaj powtórzeniem pieśni z części pierwszej.

Na początku prowadzący rytuał mówca tańczy jako ostatni w szeregu przebranych (tańczą wtedy tylko mężczyźni). Następnie zajmuje on miejsce po południowej stronie ławki śpiewaków i staje tam zawsze w trakcie mówionych partii rytuału. Po zakończeniu ostatniej pieśni pochyła się między śpiewakami i wydaje okrzyk WIIH YA... Wtedy mówca intonuje monotonne N A:WEH NYA:WEH ("dziękuję"), podejmowane i powtarzane kilkakrotnie przez śpiewaków. W tym czasie mówca odwraca się i tańczy najpierw ku wschodniemu krańcowi ławki, a później - ku zachodniemu jej krańcowi, by wreszcie powrócić na środek i przerwać śpiewakom głośnym WIIH YA...

Następuje pierwsza partia mówiona, w trakcie której tancerze przerywają taniec, przesuwając się tylko wolno w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Taneczny krok w momentach monotonnego śpiewu jest odmienny od tego, który towarzyszy początkowej i końcowej grupie pieśni. Partia mówiona w kilku punktach podkreślana jest pojedynczymi uderzeniami bębna.

Na zakończenie każdej części mówionej prowadzący mówca przechodzi w śpiew, powtarzając nie znaczące sylaby (w rodzaju: UWÁ:HÍH UWÁ:HÍH, YOWIHÍYAH YOWIHÍMAH; YOWIHÍH WIHÍYAH) oraz słowa: KES NE'HO WATÓKOTHA' KONÉOO? ("Wykonujemy naprawdę Taniec Dziękczynienia"). Monotonne frazy nie są obowiązkowe, ale jeżeli się je wykonuje, to należy unikać ich powtarzania.

Na zakończenie ostatniej części mówionej prowadzący wypowiada konwencjonalny zwrot Seneków TÁ:NE'HOH ("Tak to jest") i ponownie zajmuje swoje miejsce na końcu grupy tancerzy. Wówczas dołączają do nich inni zebrani (także kobiety i dzieci), niekoniecznie przebrani w stroje indiańskie.

Trzeci rytuał o zbliżonej treści to mowa, której towarzyszy palenie tytoniu. Rytuał ten nazywany jest Inwokacją Tytoniową, ale używa się też czasami innej nazwy - "palenie psa", która nawiązuje do obserwowanego przez pierwszych białych (dziś już nieistniejącego) rytuału, w którym dziękczynnej mowie towarzyszyło ofiarne palenie białego psa.

Inwokację Tytoniową wykonuje się podczas Ceremonii Nowego Roku i często, podczas Ceremonii Zielonej Kukurydzy. W różnych formach obrzęd ten stanowi też składnik prawie wszystkich ceremonii leczniczych.

W każdym z tych trzech rytuałów Mowa Dziękczynna składa się zazwyczaj z 16 części, łatwo rozróżnialnych po treści oraz po podkreśleniu ich zakończenia akcentującym NYOH mężczyzn i części starych kobiet zgromadzonych w długim domu. Każda część poświęcona jest innemu naturalnemu lub nadnaturalnemu elementowi środowiska. Każdy taki element ma ustalone miejsce w kolejności, nawiązujące do porządku obserwowanego w naturze oraz do kolejności powstania. Racjonalność takiego a nie innego porządku poszczególnych elementów wywodzi się z Dobrej Nowiny Handsome Lake'a.

"Składając podziękowania zaczynajcie od tego, co na Ziemi, a później kierujcie swoje podziękowania ku górze - tam, co w nowym, wyższym świecie."

Adresatami kolejnych podziękowań są:

1) LUDZIE, głównie członkowie lokalnej społeczności, biorący udział w ceremonii - na wstępie, zgodnie z poleceniem Czterech Istot - Mieszkańców Nieba, które nakazały ludziom kochać się wzajemnie i pozdrawiać przy każdym spotkaniu, wyraża się wdzięczność za możliwość spotkania i uczestniczenia w ceremonii oraz dziękuje za zdrowie i doznane łaski

2) ZIEMIA, - ponieważ jest Matką wszystkich żywych istot, daje oparcie stopom i jest źródłem pożywienia.

3) ROŚLINY - są niewielkie i rosną dziko, ale każde ma swoje przeznaczenie, służy np. do leczenia lub ozdoby. Szczególną uwagę zwraca się na truskawki, podkreślając ich ceremonialne znaczenie jako świadectwa Stwórcy

4) WODA - bo daje ludziom zadowolenie a pierwsze kroki rano człowiek kieruje ku wodzie

5) DRZEWA I LASY - dlatego, że leczą i ogrzewają. Szczególnie podkreśla się obrzędowe znaczenie klonu cukrowego, który może dać cukier tym, którzy o tym wiedzą

6) DZIKIE ZWIERZĘTA - duże i małe, dają wszystkim pożywienie i rozrywkę młodym mężczyznom. Często zwraca się uwagę, że wiele dużych zwierząt ginie wraz z pojawieniem się białych ludzi

7) PTAKI - duże i małe, dają ludziom pożywienie i radość dzięki pięknym głosom. Wiele z nich odlatuje, ale zawsze wracają w określonej porze

8) TRZY SIOSTRY - Kukurydza, Fasola i Dynia - przyczyniają się do szczęścia ludzi i wzmacniają oddech - główny przejaw życia. Od najdawniejszych czasów, jako rośliny wspierające życie, mają duże znaczenie obrzędowe

9) WIATR - również wzmacnia oddech - główny przejaw życia. Cztery Istoty zapowiedziały, że nadejdzie kiedyś wielki niszczący wiatr, ale jak dotąd omija on rezerваты i za to należy dziękować

10) GRZMOTY - "dziadkowie", którzy żyją na zachodzie i odpowiadają za przynoszenie wody. Dlatego powinno się zabiegać o ich umiarkowanie

11) SŁOŃCE - "starszy brat", daje światło i ciepło, które przyczyniają się do wzrostu roślin. Zawsze zmierza w tym samym kierunku i każdego ranka pojawia się od nowa

12) KSIĘŻYC - "babka", która pojawia się zawsze, gdy na Ziemi jest ciemno a ludzie odpoczywają. Oświetla drogę w nocy, pomaga mierzyć czas i ma wpływ na narodziny dzieci

13) GWIAZDY - wskazują kierunek ludziom, którzy podróżują w nocy i oświetlają im drogę

14) CZTERY ISTOTY (aniołowie - posłańcy niebios) - są obrońcami ludzkości, którzy przychodzą z pomocą w złych chwilach, trzymają w szachu wiatr, grzmoty, słońce i księżyc, nie pozwalając, by przyniosły one zniszczenie

15) HANDSOME LAKE - w tym miejscu wspomina się, jak to Stwórca, poruszony wdzięcznością Handsome Lake'a, widząc brak moralności na Ziemi, posłał do niego Cztery Istoty, które poleciły mu przewodzić ludziom. Przypomina się życie, nauki i śmierć proroka oraz wyraża wdzięczność za jego dzieło

16) STWÓRCA - jest stałym obserwatorem tego, co czynią ludzie, on to nakazał składać podziękowania wszystkim i za wszystko, a sobie na samym końcu (w języku Irokezów nie ma różnicy między "dziękować komuś" i "dziękować za coś").

Przeprowadzone badania wskazują, że mówcy zdają sobie sprawę z podziału na pierwszych osiem elementów ziemskich i następnych osiem - nieziemskich (niebiańskich) oraz w tej drugiej grupie - na pierwszych pięć uchwytnych i ostatnie trzy, które są nieuchwytnie. Podsumowanie występujące w krótszej wersji Mowy Dzięczynnej zazwyczaj zachowuje te podziały.

Chociaż żadne dwa wykonania rytuału nie są identyczne, to jednak, poza paroma wyjątkami w pierwszej części, wszystkie pozostałe mają ściśle określony układ. Każda część zaczyna się od stwierdzenia, że Stwórca zdecydował lub nakazał istnienie danego elementu. Następnie w formie przeznaczenia danego mu przez Stwórcę wyraża się cel, jakiemu ten element służy oraz sposób, w jaki przynosi on pożytek ludziom. Potem następuje oświadczenie, że dany element wciąż istnieje i wypełnia swoje przeznaczenie. Na zakończenie mówca prosi obecnych, aby skoncentrowali swoje uczucia na wdzięczności za dany element.

Mowa Dzięczynna kończy się krótkim epilogiem, w którym mówca stwierdza, że zrobił co mógł, aby oddać tekst w sposób, w jaki się go nauczył.

"Wygłosiłem mowę najlepiej, jak umiałem, tak jak się jej nauczyłem".

Nia:wah

Marek Nowocięń

TANIEG DZIĘKOCZYNIENIA - Pieśń Początkowa nr III.

yo ki wa no ne ha yo ki wa no ne ha yo ki wa no ne--- ha he ho

yo ki wa na ne ha yo ki wa no ne ha yo ki wa no ne--- ha he ho

yo ki wa no ne ha yo ki wa no ne ha he no yo ki wa no ne ha

yo ki wa no ne--- ha wih ja

Oprac. na podst.: Chafe Wallace L.: Seneca Thanksgiving Rituala, Washington 1961. Fenton William N.: Tonawanda Longhouse Ceremonies. (Anthropological Papers No 15). Kurath Gertrude P.: Iroquois Music and Dance Ceremonial Arts of Two Seneca Longhouses, Washington 1964. Ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej- Wrocław.

Native



Times

Nr. 41 Dezeber 1986 6/86

POLSCY PRZYJACIELE INDIAN WYSYLAJĄ DARY
DLA DZIECI INDIAŃSKICH W LA PAZ

Jak informowaliśmy w "Native Times", nr 36 ze stycznia 1986 roku, polscy przyjaciele Indian przesłali dary do Boliwii. Grupa przyjaciół Indian ze Sztumu pod wrażeniem artykułu w N.T. z października 1985 r. o sytuacji państwowych szkół dla dzieci indiańskich w Boliwii, zdecydowała się spontanicznie przystąpić do akcji wspomagającej. Zebrano w Polsce zeszyty szkolne, ołówki i inne pomoce szkolne potrzebne uczącym się dzieciom i wysłano na adres filii Gesellschaft der Indianer Hilfe - GdIH (Stowarzyszenie Pomocy Indianom) w La Paz. Przesyłka dotarła tam kilka tygodni temu i przewodniczący GdIH w ostatnim dniu



swojego pobytu w Boliwii przekazał ją szkole "Sagrado Corazón de Jesus" w La Paz. Nauczyciele tej szkoły postanowili rozłosoować zawartość paczek z Polski, ażeby przypadek zdecydował, które z dzieci otrzymają nadesłane dary. Prezentujemy obok kilka zdjęć /z miłej chwili /przekazania /darów, /któremu /boliwijskim /zwyczajem /towarzyszyło/wiele przemówień kierownictwa szkoły. /Jedną z nauczycielek przyjęła odpowiedzialność za sprawiedliwy /podział darów.

Gerrit Jahn
/Tłum. E.M./

W uzupełnieniu artykułu zamieszczonego w "Native Times" (organ zachodniemieckiego GdIH, mającego swoje filie m.in. w RPN, Boliwii, Wielkiej Brytanii) informujemy, że w wyniku naszej akcji zebraliśmy 24,902 zł - z tego m.in. członkowie i sympatycy Ruchu wpłacili 6457 zł, sztumskie Koło zainteresowań Kulturą Indian zebrało 11651 zł. Pragnęlibyśmy tą drogą serdecznie podziękować wszystkim wspomagającym naszą akcję, a w szczególności: harcerzom ze szkoły podstawowej nr 1 w Sztumie, uczniom Zespołu Szkół im. Brygady Grunwald w Sztumie, oraz wszystkim naszym przyjaciołom z Polskiego Ruchu Przyjaciół Indian. Zbiórka funduszy na pomoce szkolne dla dzieci indiańskich z Boliwii została zakończona w grudniu ub. roku wśród wspomagających naszą akcję. Pozostałe paczki są już gotowe do przesyłki i prześlemy je do La Paz w miarę możliwości w najbliższym czasie.

-Koło Zainteresowań Kulturą Indian w Sztumie.





Photo courtesy International Indian Treaty Council

USA - 2 stycznia 1987 r. zmarł w Oakland (Kalifornia) 49-letni Bill Wahpepah, czołowy działacz Ruchu Indian amerykańskich (AIM), Międzynarodowej Rady Indiańskich Traktatów (IITC), znany i szanowany bojownik na rzecz solidarności i braterstwa wszystkich indiańskich ludów, uczestnik wielu międzynarodowych spotkań i konferencji w Ameryce Północnej, Europie Zachodniej, Japonii i Związku Radzieckim.

'Jego życie było hołdem, oddanym pierwszeństwem Stwórcy i tradycyjnym obrzędowym Drogom Indian. Na całym świecie ludzie kontynuować będą pracę Billa z mądrością i siłą, którą im przekazał.'

'Witajcie, Bracia i Siostry! Na wam się Bill Wahpepah i jestem Indianinem Kickapoo/Sauk-Fox z Ameryki Północnej. Pragnę Wam powiedzieć, że jesteśmy bardzo zatroskani o wszystkich naszych ludzi na tej półkuli i chcielibyśmy wiedzieć, czy moglibyście nawiązać z nami kontakt. Nasi ludzie opowiadają, że zanim przybyli kolonizatorzy, na długo przed przybyciem do nas Europejczyków, nasze ludy potrafiły się ze sobą porozumieć w różny sposób. I że powszechne wśród nas były rozmaite sposoby modlenia się, chronienia jej ziemi i szanowania jej.'

Pragniemy dotrzeć do każdej wspólnoty, aby móc rosnąć i ożywiać naszych ludzi. Zachęcamy was do skontaktowania się z nami, do włączenia się w Ruch wszystkich Czerwonych Ludzi tej półkuli, abyśmy mogli przekazać reszcie świata filozofię naszej Matki Ziemi, zaprowadzić pokój na Ziemi i zagwarantować pomyślną przyszłość wszystkim naszym dzieciom.

Teraz możemy nawiązać łączność i odrodzić związek, które istniały wśród nas przez tak wiele wieków. Dziękuję Wam za uwagę i przesyłam Wam słowa solidarności i miłości od ludów Ameryki Północnej. Mamy nadzieję, że będziemy mogli spotkać się z Wami osobiście, śpiewać pieśni, tańczyć i modlić się wspólnie!

<<< Słowa te zostały zarejestrowane na taśmie w lipcu 1982 r. Odtwarzano je óżniej na spotkaniach w Ameryce Południowej. >>>

USA/ZSRR - Leonard Peltier, oczekujący na decyzję sądu apelacyjnego w poszerzonym składzie w sprawie ewentualnej rewizji procesu i zagrożony utratą wzroku w związku z odmawianiem mu pomocy lekarskiej, został zaproszony na leczenie do ZSRR. Władze radzieckie podkreślają 'humanitarny charakter' tej propozycji.

WASZYNGTON - Międzynarodowa koalicja grup poparcia ludów tubylczych i organizacji ekologicznych spotkała się w dniach 28 - 30 września 1986 r. w stolicy USA, aby zaprotestować przeciwko polityce pożyczkowej Banku Światowego, finansującego rozwój wielu krajów świata. Spotkanie to, nazwane Obywatelską Konferencją w Sprawie Lasów Tropikalnych, ludów Tubylczych i Banku Światowego zbiegło się w czasie z dorocznymi obradami Banku i Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Alternatywna konferencja Indian i ekologów była częścią międzynarodowej kampanii, mającej nakłonić Bank Światowy do zastosowania skuteczniejszych środków ochrony środowiska i praw ludów tubylczych do zachowania swych ziem i sposobów życia. Kampania ta koncentruje się na tzw. 'fatalnej piątce' projektów rozwoju, do której zaliczono: projekt budowy dróg i kolonizacji Amazonii 'Polonoroeste', budowę zapory w indyjskiej dolinie Normada (po przesiedleniu dwóch milionów ludzi), projekt największych dotąd przesiedleń ludności w Indonezji, projekt masowego eksportu wołowiny z głodującej Botswany oraz chińską zaporę Three Gorges.

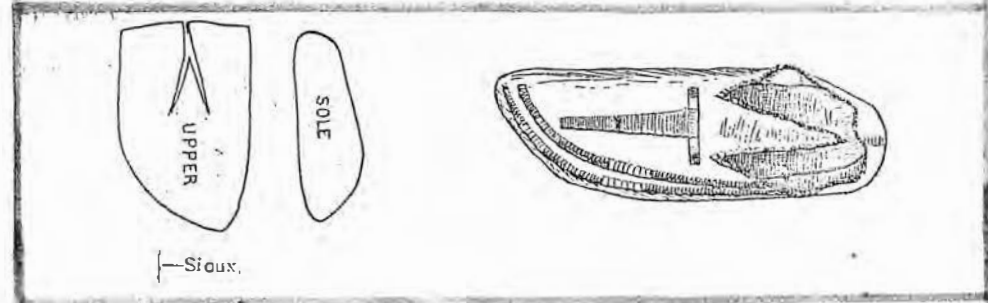
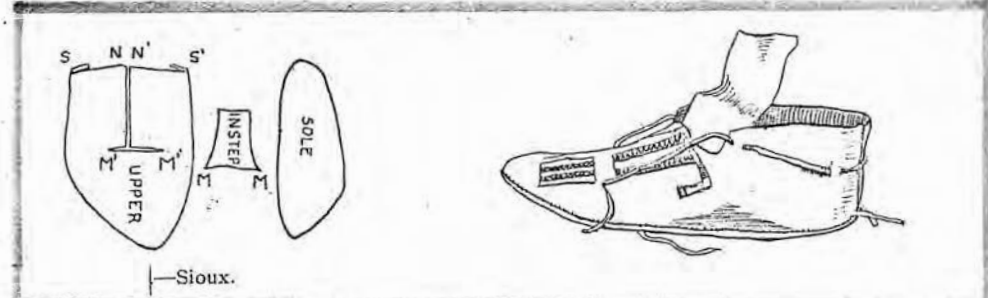
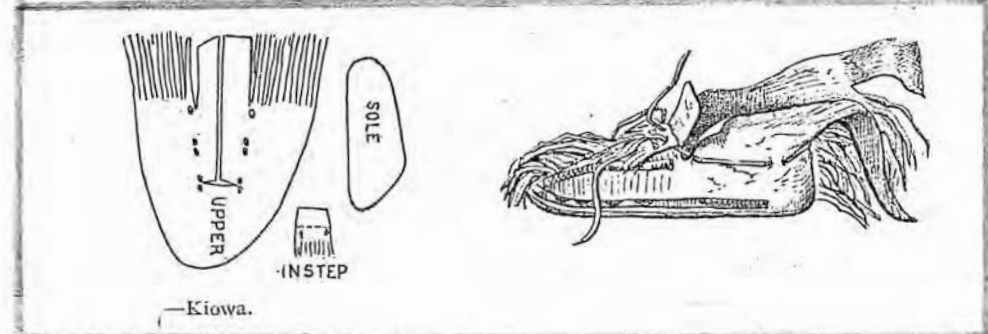
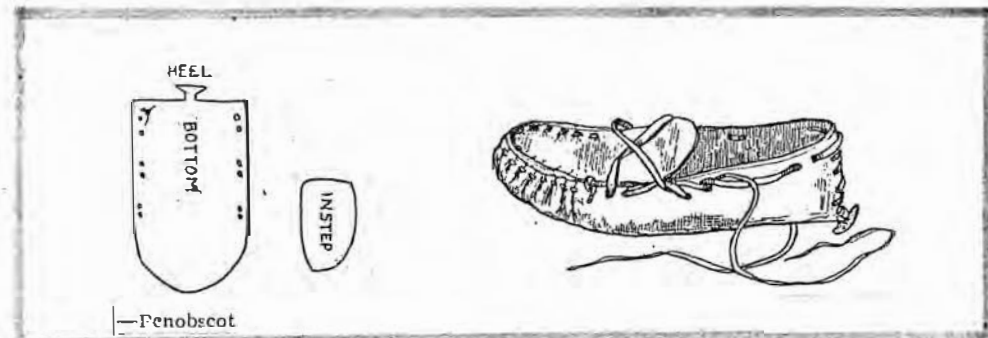
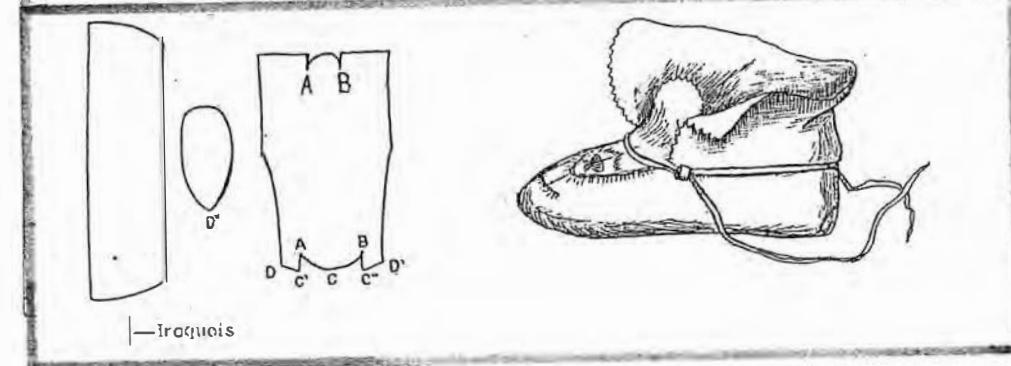
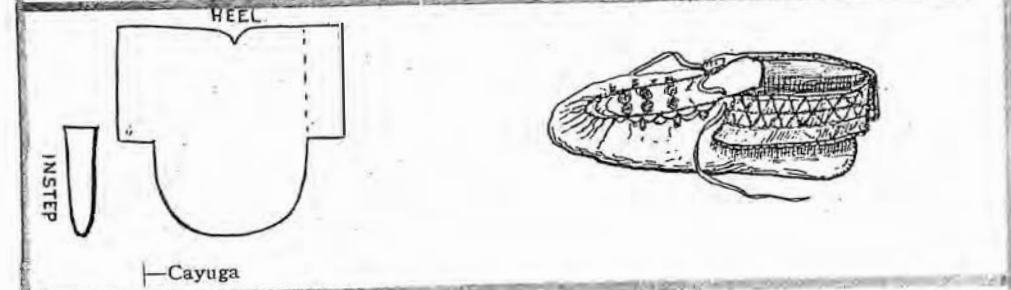
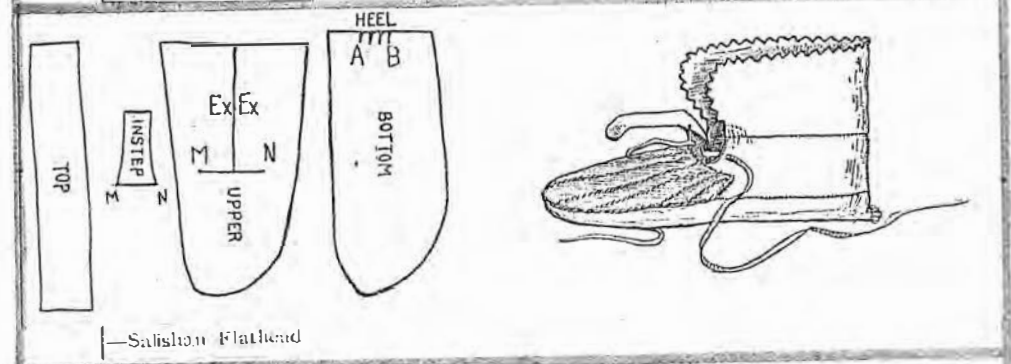
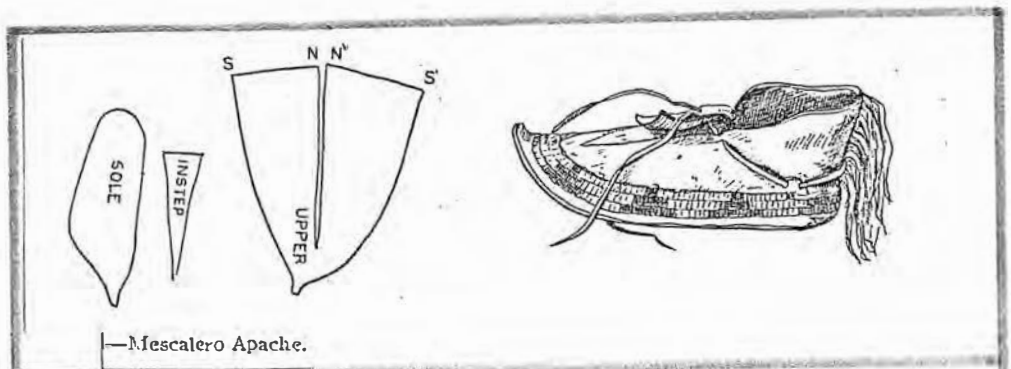
Powracającym tematem konferencji była potrzeba ściślejszej współpracy organizacji ekologicznych z Indianami i ludnością wiejską z obszarów zagrożonych planami Banku. Ailton Krenak z brazylijskiego Związku Narodów Indiańskich (UNI) i ekolog Jose Lutzenberger przedstawili jako przykład wspólnej akcji powołanie do życia Amazońskiego Sojuszu Ludzi Północy - grupy, która zjednoczy Indian, traperów i osadników zagrożonych planami Banku Światowego w tym regionie. W tym roku Bank przeznacza na pożyczki dla krajów Trzeciego świata 15 miliardów dolarów, a 20 % kapitału Banku pochodzi ze Stanów Zjednoczonych.

USA - Jesienią 1985 r. Międziamerykański Instytut Indiański (Inter-American Indian Institute), funkcjonujący pod auspicjami Organizacji Państw Amerykańskich (OAS), zorganizował IX Kongres w Santa Fe, NM. Pod naciskiem Indian, których po raz pierwszy zaproszono na Kongres, Instytut zgodził się, aby we wszystkich przyszłych raportach OPA, poświęconych prawom człowieka, znajdował się także punkt dotyczący indiańskich społeczności.

Jednak w opublikowanym ostatnio raporcie Międziamerykańskiej Komisji Praw Człowieka nic nie mówi się o prawach Indian. Listy protestacyjne można wysyłać do: OAS Commission on Human Rights, 17 th Constitution Avenue, N.W., Washington, D.C. 20006, U.S.A.

MEKSYK - Międziamerykański Instytut Indiański z siedzibą w Mexico City i dominikańskie Mzeum Człowieka organizują pierwsze Spotkanie Indian Karaibów. Spotkanie, które odbędzie się w sierpniu br. w Santo Domingo (Dominikana), będzie miało charakter organizacyjny, a wezmą w nim udział karaibscy Indianie, przedstawiciele władz, na kowcy i delegaci z organizacji pozarządowych.

SAIC/=MN=



Ze względu na bardzo popularne w Ruchu szycie mokasynów, przedstawiam Wam ich wykroje. Nie będę tu opisywał jak je zszywać, myślę, że sami do tego dojdziecie; nie jest to takie trudne na jakie wygląda. Przedstawiłem ich tutaj dość sporo (to dla utrudnienia wyboru), ale tak naprawdę jest to niewielka ilość. Zainteresowanych tematem odsyłam do książki Gudmunda Hatta "Moccasins and their relation to arctic footwear" lub pośrednio do mnie.

- Niedźwiedź.

JOSÉ EMILIO PACHECO

Urodzony w roku 1938, wybitny poeta meksykański JOSÉ EMILIO PACHECO jest także krytykiem literackim, eseistą, autorem opowiadań i powieści, autorem scenariuszy filmowych, wykładowcą literatury na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych i w Europie, wreszcie – tłumaczem poezji angielskiej, francuskiej i amerykańskiej. Pacheco nie jest Indianinem, tym niemniej prezentujemy kilka jego wierszy. Jak dotąd nie przedstawieliśmy poezji meksykańskiej opartej na indiańskich tradycjach. Jednocześnie zachęcamy do kupienia tomiku jego wierszy PROZA CZASZKI wydanego przez Wyd. Literackie w 1986 r. Wiersze przełożyła Krystyna Rodowska.

Kronika Indii

Jako że będąc ludźmi
nie jesteśmy wcale za dobrzy

Bernal Díaz del Castillo

po długim żeglowaniu przez mroczny
i groźny ocean
znaleźliśmy ziemie obfite w metale, miasta
nie opisane przez wyobraźnię, bogactwa,
ludzi, którzy nie znali arkebuzów i koni.
W celu azerzenia wiary,
by wyrwać ich z dzikiego,
nieludzkiego życia,
zrównaliśmy z ziemią świątynie, zadaliśmy śmierć
każdemu tubylcowi, który się opierał.
Aby nie mieli pokus,
skonfiskowaliśmy ich złoto,
aby się stali pokorni,
naznaczaliśmy ich ogniem, zakuli w żelaza.
Niechaj Bóg błogosławi temu przedsięwzięciu
które się w imię Jego dokonało.

W hołdzie Nezahualcoyotlowi

/fragm./

Nie zapuściliśmy w ziemi korzeni.
Nie będziemy żyć na niej wiecznie,
lecz przez krótką chwilę.

Tak samo kruszy się jadeit,
łamliwe jest złoto
i nawet pióra wspaniałe quetzala
też się rozsypują.

Nie dostaliśmy życia na zawsze,
lecz na krótką chwilę.

Wiersze wybrał Marek Maciołek.

JAK TÓŻ Z NAMI JEST

Ciudad de México, 30. 03. '87.

Drogi Marku,

A więc jesteśmy w Meksyku. Przybyliśmy szczęśliwie. Czujemy się dobrze. Jesteśmy wreszcie tam, gdzie ciągle marzyliśmy by być. Jesteśmy tutaj dwa tygodnie. Jest cudownie. Mnóstwo wrażeń. Trudno mi pisać do wszystkich, więc chciałbym abyś fragmenty tego listu wydrukował w "Tawacinie". Niech przeczytają to wszyscy, którzy czują się związani z Indianami, i którzy dla nich coś robią, ci którzy działają, a nie tylko głoszą swoją przyjaźń.

Wyruszyliśmy z Okęcia /15 marca - przyp. MM/. Zgotowano nam wspaniałe pożeganie. Przybyło mnóstwo ludzi. Grali nem i śpiewali. W końcu poleciliśmy do Madrytu. (...) W Madrycie groziło nam pozostanie, ale po okresie pertraktacji ze stewardesami kubańskimi znalazły się dla nas miejsca. (...) Po kilku godzinach lotu, kiedy myśleliśmy, że za chwilę wylądujemy na Kubie, wylądowaliśmy w Gemder na Nowej Fundlandii (Kanada). Kszano nam opuścić samolot. Zima, mróz, śnieg, zawie-rucha. Zwiedzamy dworzec i sklepy. Mnóstwo wyrobów indiańskich, tancerka. Po godzinie startujemy. Poznajemy Hiszpana. Rozmawiamy dużo o polityce, ale po kilku godzinach lotu nic już nie rozumiem, jestem zmęczony jego gadaniną.

Lot samolotem ma dużo uroków. Widziałem zachód słońca z góry. Tarcza schowała się w ciągu 1 minuty. Było to między Kanadą, a Kubą. Był to najdłuższy dzień w moim życiu. Trwał ok. 18 godz. Na Kubie lądujemy o godz. 21⁰⁰ czasu miejscowego. Na moim zegarku jest godzina 3⁰⁰. (...) Nie mamy gdzie nocować. Na szczęście poznaliśmy pewnego Polaka pracującego na Kubie. Przyjechał furgonetką na lotnisko, kogoś odebrać. Zabiera nas ze sobą do domu. Nocujemy. Przedtem jednak idziemy na nocny spacer po Hawanie, a następnie kąpiemy się w Zat. Meksykańskiej. Woda wspaniała, tylko cholernie słona. Rano odlot o 8³⁰ (zegarek już przestawiłem). (...) Na lotnisku w Meksyku dzwoniemy do Jesusa. Przyjeżdża po nas samochodem i zabiera do swojego domu. Pijemy piwo i rozmawiamy o dawnych dobrych czasach w Polsce. Poznajemy całą jego rodzinę. Jest duże. W Meksyku więzi rodzinne są jeszcze bardzo silne. Wieczorem jedziemy do UNAM (Universidad Nacional Autónoma de México). Jesús ma tam wykłady. Bierzymy w nich udział. Budzimy sensacje. Umawiamy się ze studentami na wspólne spotkanie muzyczne. Odbyło się za dwa dni. Na przemian piosenki polskie i meksykańskie. Zajęcia uniwersyteckie mają tutaj inny charakter. Studenci biorą czynny udział w zajęciach, dyskutują zażarcie, trzeba ich uspokajać.

Pierwsze dni to głównie poznanie ludzi, miasta oraz pierwsze przygody. Odwiedzamy główny plac w Meksyku (Zocalo). Mnóstwo ludzi. Mieszanina wszystkich kultur Meksyku. Mamy okazję popatrzeć na tańce azteckie. Do pałacu prezydenckiego można wejść bez problemu. Drugiego wieczoru mamy kłopoty z powrotem. Nie wiemy gdzie jest nasz dom. Wsiadamy do taksówki - 300 m. od domu! (jak się później okazało). Taksówkarz woził nas 1,5 godz. Nie mógł trafić bo ostatecznie zlikwidowano numerację ulic i nadano im nazwy. Zapłeciliśmy dużo.

Poznajemy mnóstwo ludzi. Są cudowni, uprzejmi, użyteczni. Pokazują, zaprowadzają, wytłumaczają. Ciągłe jesteśmy zapraszani na różne imprezy. Jemy tradycyjne potrawy meksykańskie. Ogromną różnorodność. Wszystko bardzo smakuje. Kłopotów ze zdrowiem nie mamy. Opychamy się owocami, które są tutaj bardzo tanie a ilość gatunków oszalałająca. Codziennie coś nowego. Pewnego dnia Witek i Darek osobiście przygotowują potrawę z kaktusa "nopales". Ja ich fotografuję. Wszystkie potrawy bardzo ostre. Do wszystkiego używa się chili. Nawet dż ananasów i pomarańczy. Nie robi to na mnie specjalnego wrażenia. Wprawiam w oszupienie Meksykanów jedząc kilka sztuk chili naraz. Nieodłącznym dodatkiem do wszystkiego są tortillas. Często jest alkohol, głównie piwo lub rum z colą i lodem.

W autobusach i metrze straszny tłok. Pewnego razu jadąc autobusem poczułem czyjąś rękę w kieszeni. Natychmiast ją chwyciłem. Jeszcze nic w niej nie było. Witkowi pocięto żyłtkę, torbę. Na szczęście była pusta. Te drobne przykrości są w pewnym stopniu rekompensowane przez gościnność Meksykanów. Nie są bogaci, ale ich gościnność zadziwia, wzrusza, nawet wprawia w osłupienie.

Braliśmy dotychczas udział w święcie Wiosny. Jest to święto dzieci. Najpiękniejsza dziewczynka zostaje Królową Wiosny./La Reyna de la Primavera/. Została nią dziewczynka z rodziny Jesusa. Potem bal. Picie /oczywiście tylko dorośli/. Byliśmy na karnawale. Pięknie przystrojone samochody. Na każdym z nich kandydatka na Królową Karnawału w otoczeniu pięknie ubranych małych dziewczynek. Wybraliśmy się w ponczach. Gdy tylko się pojawiliśmy wciśnięto nam na głowy sombrera, dano jakieś dziewczyny i tańczyliśmy razem z nimi. Karnawał trwał całą noc. Wspaniała, ogłuszająca muzyka meksykańska.

W INI /Instituto Nacional Indigenista/ oglądaliśmy filmy dokumentalne na temat Indian. Mamy spotkania z naukowcami, chodzimy do biblioteki na UNAM. Na początku kwietnia każdy z nas wyjeżdża w teren, w inne miejsca. Ja Jadę do Oaxaca z pewną francuską-etnologiem, a następnie do Guerrero by wziąć udział w uroczystościach Semana Santa /Wielki Tydzień/. Witk i Darek jadą do Oaxaca, ale w inne miejsce. Od czasu do czasu będziemy wracać do stolicy.

Romek

POZNAŃ - W Osiedlowym Domu Kultury "ORBITA" na Winogradach 14. - 15. 03. 1987 roku odbyła się IV już Ogólnopolska Indianistyczna Sesja Naukowa PRPI. W sobotę około godziny 10⁰⁰ została uroczystie otwarta /bez przecięcia wstęgi/. A oto program:

- Krzysiu Janiak: "To co niemożliwe staje się rzeczywistością"
- Marek Nowociński: "Wolność religijna współczesnych amerykańskich Indian"
- Przemek Pastewski: "Indianie kanadyjscy żądają bojkotu olimpiady zimowej w 1988 roku"
- kilka słów o warszawskiej wyprawie "Meksyk '87"
- spotkanie z dr M. Posern - Zielińska
- Leszek Michalik: "Pierwotne pozadźwiękowe środki przekazywania myśli wśród Indian Ameryki Północnej"
- Ewa Stańska, i Leszek S. Cyryłowski: "Hanta Yo'i kontrowersje wokół tego dzieła"
- Jan Józef Szczepański: "Moje spotkanie z Indianami"
- pokaz przedroczy: A. Rutkowski - "Nasze Złoty"
M. Posern-Zielińska - "Wounded Knee 1985"
- filmy video: - "Indiańskie wesele w Sztumie"
- "TVP o grupie sztumskiej"
- "Jeremiah Johnson" - film fab. prod. USA
- "Był tu Willy Boy" - film fab. prod. USA

Około godziny 10⁰⁰ zakończył się pierwszy dzień sesji. Drugi dzień /niedziela/ rozpoczął się filmem fabularnym produkcji USA "Mały Wielki Człowiek" około godziny 10⁰⁰. Dalszy program:

- Ania Szukalska: "Obraz Indianina Stanów Zjedoczonych w społeczeństwie polskim w drugiej połowie XIX wieku"
- Andrzej Gutowski: "Kontakty Normanów z Indianami Beothukami na Nowej Fundlandii w początkach XI wieku"
- Arkadiusz J. Kilanowski: "Współczesny indiański pisarz USA"
- najnowsze informacje o Leonardzie Peltierze
- informacje o przewidzianym wyjeździe grupy polskiej na konferencję grup pogarciń do Wiednia w maju 1987 roku.

W miarę zagęszczania się w programie sesji nastąpiły znaczne przesunięcia czasowe, na skutek których nie odbył się wykład Marka Maciojka o współczesnej literaturze indiańskiej. Referat o kulturach meksykańskich także nie miał miejsca z powodu niemożności odnalezienia prelegenta, jakim miał być Jasiu Dudziak z poznańskiej archeologii.

Wraz z upływem czasu sesja razem z jej uczestnikami coraz bardziej przenosiła się do baru obok, gdzie toczyły się burzliwe dyskusje nie zawsze w związku z referatami.

W porowach, w sesji uczestniczyło około 80 osób z całej Polski, którzy zakwaterowani byli w hotelu PTTK, kwaterach prywatnych, a także w sobie tylko znanych miejscach.

Sesję zakończył J. Tarnopolski z "Orbity" zdejmując brutalnie ze ściany napis "IV Ogólnopolska Sesja Popularno-Naukowa Polskiego Ruchu Przyjaciół Indian".

/est i n-dek/

TORUŃ - Słowami: "literatura indiańska to nie Karol May i Winnetou" rozpoczął się dnia 8 kwietnia 1987 roku o godz. 18,00 w sali Muzeum Etnograficznego wykład naszego specjalisty d/s literatury indiańskich - Marka Maciojka, ogłoszony na zaproszenie Towarzystwa Polska - Ameryka Łacińska. Goście, którzy zjechali się z najdalszych zakątków Torunia i województwa włocławskiego, a także i z Poznania, za przy czyną Marka przenieśli się w świat wierzeń, tradycji indiańskich, ale i we współczesny XX-wieczny świat rezerwatów, nędzy i niesprawiedliwości. Czas sobie przeznaczony nasz prelegent podzielił na trzy części, które poświęcił (kolejno): prozie, poezji i odpowiedziom na pytania dotyczące podnoszonych zagadnień. A pytania te koncentrowały się na: polskich przekładach literatury indiańskich, kosmogonii plemion amerykańskich i podobieństwach kulturowych i cywilizacyjnych ludów świata.

-esb-

NRD - W dniach 23 - 24 sierpnia 1986 roku na terenie parku rekreacyjnego w Markleeburgu niedaleko Lipska odbyło się duże spotkanie NRD-owskich przyjaciół Indian. W trakcie tego "Indiańskiego Festiwalu" zorganizowanego wspólnie przez 14 grup (cały NRD-owski Ruch Indiański skupia 26 takich grup), można było się dowiedzieć najnowszych wiadomości z Kraju Indian, (dzięki utworzonemu Centrum Informacyjnemu) podpisać się pod petycją w sprawie Leonarda Peltiera (Freiheit Für Peltier), zwiedzić wystawę eksponatów kultury materialnej plemion indiańskich różnych regionów Ameryki Północnej. Zdjęcie zdobiące okładkę tego numeru pochodzi właśnie z tego spotkania. Podobne spotkanie, w którym udział weźmie około 60 członków Ruchu Indiańskiego w NRD, odbędzie się na początku maja br.

-mm-

UWAGA UWAGA UWAGA UWAGA UWAGA UWAGA UWAGA UWAGA
AKCJA "ŻURAWIE". Jeśli w swoich wędrówkach w naturalnym środowisku zobaczycie żurawie (ład. grus grus) - dajcie mi znać. Proszę o dokładne informacje: gdzie są (miejscowość), ile ich jest itd. Jeśli to możliwe, narysujcie prosty plan aby można było tam trafić. Piszcie pod adresem: Jolanta Dębowska, ul. Czechosłowacka 32/3a, 61-459 Poznań.

Z serii "Biblioteka Tawacinu" do nabycia kolejny tomik poezji. Tym razem są to wiersze szejeńskiego poety Lance'a Hensona pt. "Krające Wspomnienie" ss. 24, cena 150zł.

Przypominamy, że ciągle czekamy na wasze wiersze i opowiadania, które chcemy opublikować w specjalnej antologii.